

2-10
CZERWCA
1973



ZYCIE

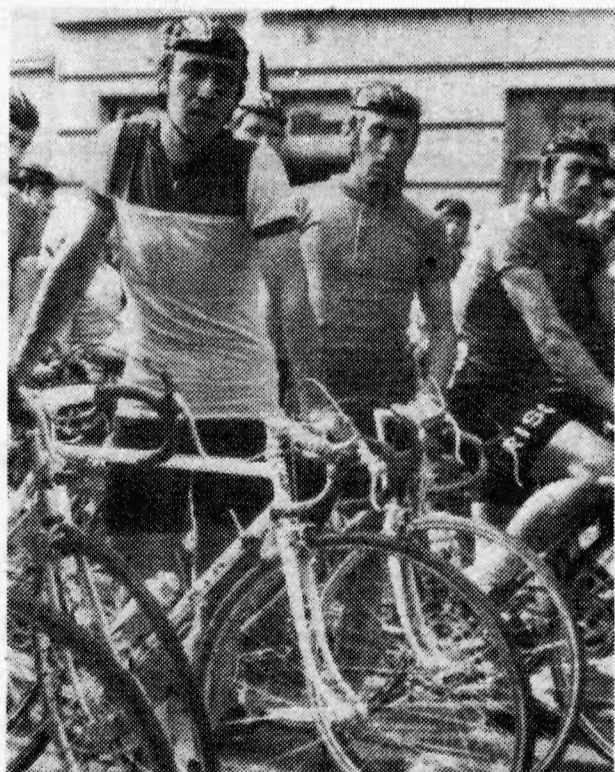
TYGODNIK
SPOŁECZNY

PRZEMYSKIE

NR 24 (293) ROK VII 13 CZERWCA 1973 R. NAKŁAD 10 290 EGZ. CENA 2 ZŁOTE



DNI PRZEMYSŁA



Gdy herold otrzymał klucze od bram miasta (zdj. 1), młodzież dokonała wyboru NAJMILSZEJ, którą została Zofia B r e i t m a j e r (zdj. 2). Krótkie, zwiewne sukienki kandydatek do tego tytułu korzystnie kontrastowały z dawnymi strojami, które oglądano na wystawie zorganizowanej w okazji 100-lecia turystyki (zdj. 3).

W trakcie tych przyjemnych, wesołych DNI, tylko kolarze startujący w Strefowych Mistrzostwach Polski Juniorów nie mieli zbyt wiele czasu na relaks i odpoczynek (zdj. 4, 5). Przemysłanie natomiast bawili się znakomicie, tłumnie uczestnicząc w wielu atrakcyjnych imprezach (zdj. 6). A nasi ż a c y, jak zwykle, prześcigali się w dowcipnych strojach i pomysłach (zdj. 7).



Fot. **Teresa Ziembowska**



Tablica pamiątkowa na pomniku w Nienadowej, gdzie 9 bm. odbyły się powiatowe uroczystości z okazji Święta Ludowego. Fot. J. W.

Śladami tamtych dni

W rocznicę Święta Ludowego

— Chłopi zgromadzili się w tym dniu na skrzyżowaniu dróg w Nienadowej — wspomina PIOTR BRZOWSKI: — Żądał ziemi, nowych miejsc pracy i podniesienia zarobków. Połatał się krew. Granatowej policji udało się tym razem stłumić strajk. Wśród manifestantów było wielu rannych i mocno poturbowanych. Gniew narastał...

Pó kilkuletnim pobycie we Francji, bogatszy o tamtejsze doświadczenia, po powrocie do rodzinnej wsi w 1933 r. Piotr Brzowski organizuje na „Królewiec” zebranie Stronnictwa Ludowego. Uczestnicy — w dowód zaufania — jednomyślnie obierają go prezesem. Nie za sypia gruszek w popiele. W trzy lata później na kursie w Krakowie dowiaduje się o uchwaleniu strajków chłopskich na rok 1937. Rozpoczyna żywą agitację we wsi i okolicy, rozmawia, przekonuje, kolportuje nielegalną prasę.

W oczach policji zyskuje miano „złego ducha”. Przeszkadza ją mu, grożą więzieniem... A jednak dochodzi do strajku. Organizacja ludowców jest silna, liczy wówczas ponad 500 członków.

W trzydziestym dziewiątym poleceniu działania w konspiracji. Wchodzi w skład powiatowej „trójki” zarządu Stronnictwa Ludowego, nie z mordowanie organizuje „trójki” gminne, ukierunkowuje ich prace, stara się być w stałym kontakcie ze wszystkimi działaczami.

— Potrzebowaliśmy broni — wspomina mój rozmówca, dziś już 64-letni człowiek o przygarbionej sylwetce, zmarszczonej twarzy, lecz pe-

nych młodzieńczego zapалу oczach. — Przyjechał do mnie Piotr Świetlik z Gaci i wspólnie dumaliśmy nad tym, jak ją zdobyć. W budynku obecnej gorzelni mieścił się magazyn broni. Soltyś miał prawo ją wydać tylko niemieckim żołnierzom. W odpowiednim przebraniu nasi ludzie, legitymujący się wojskowym dokumentem, zjawiają się przed zbrojownią. Na mostku wiodącym do mojego domu trzy laski — znak, że broń jest ładowana na wozy...

Następnego dnia przybyli właścicieli Niemcy. Rozpoczęły się gwałtowne poszukiwania za sprawcami „kradzieży”. Na szczęście wyprawiliśmy ich na fałszywy trop, inaczej domy poszłyby z dymem, nie brakłoby również ofiar w ludziach...

W pierwszych latach władzy ludowej Urząd Ziemiński w Przemyslu uprawnia wypróbowanego działacza do przeprowadzania parcelacji gruntów w Nienadowej i okolicy.

— Byłem komisarzem — dumnie podkreśla Brzowski wspominając owe ciężkie, lecz radosne dni, kiedy to pracowało się od rana do nocy, by jak najszybciej obdzielić działkami stęsknionych za ziemią chłopów.

— Wielu współtowarzyszy nie ma już wśród nas — kontynuuje. Przedwczesna śmierć zabrała Władysława Głowacza, Tomasza Wajdę, Władysława Cempurę... Ja tam jeszcze jakoś się trzymam. Jak tylko zdrowie pozwoli, to i do powiatu na zebranie pojedę, na wsi młodszym pomogę, chociaż już jestem na rencie...

WACŁAW BURZMIŃSKI

* * *

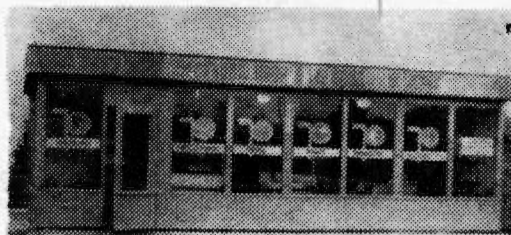
Ongiś — symbol chłopskiej walki z obszarnikami o ziemię, dziś — święto to stanowi okazję do przeglądu osiągnięć społeczno-gospodarczych mieszkańców wsi, którzy wykorzystując dogodne warunki stworzone po VI Zjeździe partii dają wyrządza zaangażowaniu w pomnażanie dóbr narodowych w dziedzinie produkcji roślinnej i zwierzęcej. Bardzo często na łamach „Zycia” odnotowujemy oddanie do użytku nowych ośrodków zdrowia, dróg, świetlic wykonanych systemem gospodarczym. Świadczy to o aktywności społecznej powiatu.

W przeddzień Święta Ludowego, w sobotę 9 bm. w Nienadowej na Dubieczyźnie — słynnej z radykalnych wystąpień chłopstwa w okresie międzywojennym — odbyły się powiatowe uroczystości. Przybyli na nie przedstawiciele powiatowych władz partyjnych i administracyjnych z I sekr. KMIP PZPR M. Osiem, prezesem PK ZSL Fr. Doroszem, przewodniczącym PK SD Wl. Burnatowiczem i przewodniczącym Prezydium PRN Z. Włocławem, organizacji społecznych oraz weterani ruchu ludowego. W okolicznościowych przemówieniach przypomniano o tradycjach walki o ziemię, przedstawiono także dorobek rolnictwa w Przemysku, dziękując gospodarzom oraz służbie rolnej za ich dotychczasowy trud. Słowa uznania i podziękowania przekazał przemyskim rolnikom także sekretarz CRZZ Stanisław Szkraba, uczestniczący w nienadowskich uroczystościach.

Wiec ludowców uświetnił m. in. finał sztafety młodzieżowej zorganizowanej przez miejscowe Technikum Rolnicze. Trasa wiodła z Harty w pow. brzozowski przez okoliczne wsie do Nienadowej, gdzie przed pomnikiem zapalono znicze i złożono wieńce.

W niedzielę 10 bm. okolicznościowe akademie i wiec odbyły się w gminach. Niemal wszędzie obchodom towarzyszyły imprezy sportowe, festyny i zabawy ludowe. Np. we Fredropolu zorganizowano biegi przełajowe i turniej siatkówki, otwarto także klub wyremontowany w czynie społecznym przez członków koła ZSMW.

W kilku ZDANIACH



PAWILON W MEDYCE

Od kilkunastu dni czynny jest na przejściu granicznym w Medyce niewielki pawilon handlowy PZGS. Można w nim zaopatrzyć się w artykuły spożywcze, napoje, słodczyce, wyborowe wódki i koniaki, a także różnorodne pamiątki.

AFERA W „ADRII”

Organy śledcze prowadzą dochodzenia przeciwko grupie pracowników restauracji „Adria”. Zarzuca im się nadużycia. Kilka osób przebywa w areszcie śledczym.

PLACÓWKA DLA DZIECI

Przy Filii nr 1 Miejskiej Biblioteki Publicznej przy ul. Kosynierów otwarto samodzielny oddział biblioteki dziecięcej. Liczne zebrane młodzieży z osiedla przekazała we władanie nową placówkę kulturalną Aleksandra Szpyt — zastępcę kierownika MBP.

Nowy oddział biblioteki rozpoczął działalność od wręczenia nagród i słodczych zwycięzcom konkursu przeprowadzonego pod hasłem: „Kto przeczyta najwięcej książek”. Jego organizatorem była Kryszyna Zezula — kierownik filii.

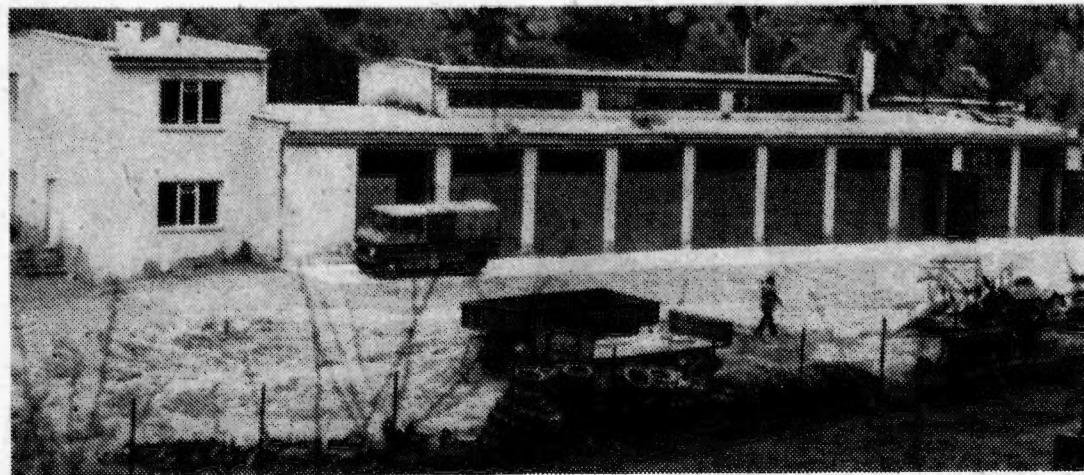


PODGRYWANIE W KULKI

Fot. TZ

Pisaliśmy niedawno o niedostatecznym oznakowaniu „zakrętu śmierci” w Łęczawie, o braku lustra i odpowiednich znaków na skrzyżowaniu ulic Noskowskiego i Nowotki, o złym usytuowaniu postoiu taksówek na Zasanu (gdzie praktycznie taksówki w ogóle nie stoją). Za każdym razem pracownicy wydziałów komunikacji PPRN i PMRN przyznawali nam rację i obiecywali naprawić niedociągnięcia. Ale tylko obiecywali... Zakręt bowiem jest nadal niewystarczająco oznakowany, lustra jak nie było, tak nie ma, a na Zasanu taksówki nie uswiadczysz.

Niektórzy postępowanie takie nazywają niezbyt elegancko „podgrywaniem w kulki”. Ładniejsze jednak i bardziej rzeczowe jest stwierdzenie, iż odpowiedzialni pracownicy wspomnianych wydziałów zaniedbują swoje obowiązki.



NOWE GARAZE

Garáže Kółka Rolniczego w Birczy. Dzięki temu

ILE KOSZTUJE?

W sprzedaży ukazał się nowy gatunek wina mieszane. Mieszane są też jego ceny. Wszędzie kosztuje on 108 złotych, natomiast w sklepie monopolowym przy ulicy Kazimierza Wielkiego klient zapłacił o kilkanaście złotych drożej.

Być może wynika to z założenia, że im trunek droższy, tym szlachetniejszy, a tym samym lepiej smakuje. Jednym słowem — wszystko dla klienta! (j)

STUDIO NOWYCH FORM TANECZNYCH

Przy Przemyskim Domu Kultury powstało studio nowych form tanecznych kierowane przez mgra Mieczysława Telesz. Ostatnie widowisko, poświęcone 500 rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika, zdobyło sobie uznanie krytyków i publiczności podczas Wojewódzkich Konfrontacji Teatralnych w Jaśle. Dzięki plastyce ruchu, czytelności symboli, gestów i mimiki młodzi artyści zdobyli również drugie miejsce na przeglądzie teatralnym szkół średnich w Katowicach.

WYSTAWA PRAC DZIECI GŁUCHYCH

Międzynarodowy Dzień Dziecka był okazją do zaprezentowania ciekawych prac, wykonanych przez wychowanków Zakładu Dzieci Głuchych. Te interesującą wystawę zorganizowano w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki. (j)

WŁOSKIE LODY

Dyrekcja miejskiego oddziału WPPG zakupiła aparaty do produkcji tzw. włoskich lodów. Punkty sprzedaży usytuowano przy ulicy 1000-lecia



nr 31 oraz w barze mlecznym przy ul. Mickiewicza. W najbliższych dniach uruchomiony zostanie trzeci punkt, w pawilonach obok dworca PKP.

Te smaczne lody, wytwarzane z półfabrykatów (w postaci sproszkowanej) cieszą się dużym powodzeniem, a moc produkcyjna jednego aparatu wynosi 40 kg na godzinę.

IGŁA W PIEKARZA

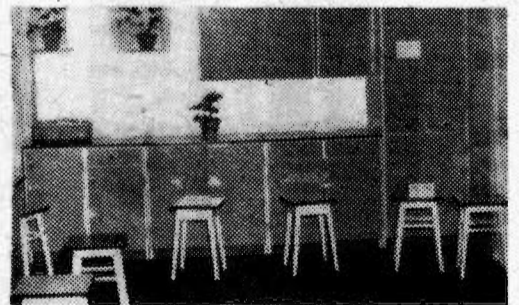
Względy techniczne nie pozwoliły nam na wcześniejsze wydrukowanie tej notatki. Z publikacji jednak nie rezygnujemy — nie możemy bowiem pominąć milczeniem kolejnego przejawu karygodnego niedbalstwa naszych piekarzy.

21 maja p. Janina Prucman (zam. Kosynierów 1) znalazła w chlebie mazowieckim pochodzącym z WSS-owskiej Piekarni nr 5 (zmiana na metce nie oznaczona) ... igłę!

Z komentarza rezygnujemy, gdyż cisną nam się na usta słowa straszne...

WYSTAWA MEBLI

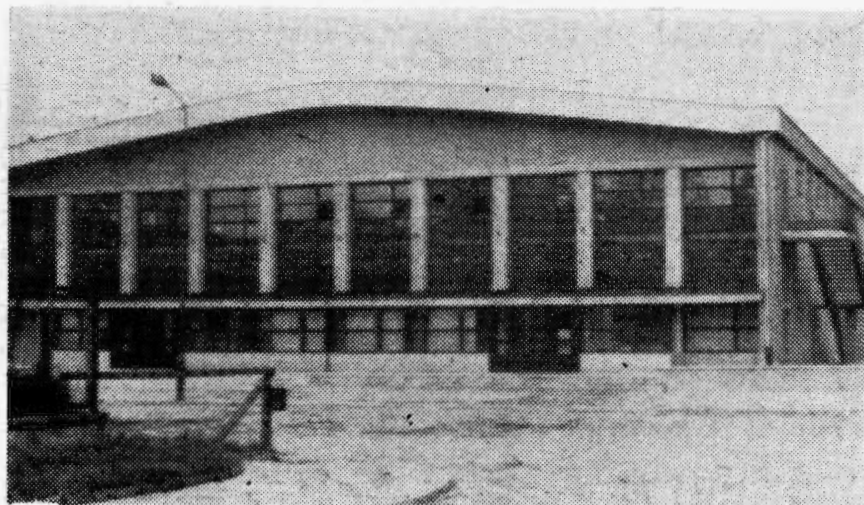
W Klubie Radnego i Związkowca przy Przemyskim MRN przemyskie Zakłady Usługowo-Wytwórcze zorganizowały wystawę nowych komple-



tów mebli produkowanych w tym przedsiębiorstwie. Ekspozycja cieszyła się wielkim zainteresowaniem.

Fot. TZ

NA PRZYKŁADZIE SĄSIADÓW



Hala widowiskowo-sportowa w Jarosławiu, budowana ze składek społecznych.



Pozostałości po dawnej przystani kajakowej w Przemyślu. Fot. T. ZIEMBOLEWSKA i W. WOJCIESZONEK

OPTYMIZMEM napawają plany dotyczące rozbudowy obiektów sportowych. Znajdują się w nich m. in. następujące pozycje: kryta pływalnia, sala gimnastyczna przy ul. Lelewela, basen na stadionie „Polnej” oraz pawilon na boisku SKS. Poza tym przewiduje się remonty skoczni narciarskiej w parku, przystani wodnej oraz zespołu obiektów na stadionach Polonii i Czuwaju. Realizacja poszczególnych zamierzeń, z których tu wymieniono tylko ważniejsze, podzielona jest na kolejne etapy. Z całości jednak wynika, iż mniej więcej w roku 1978 przestaniemy narzekać na brak tzw. bazy szkoleniowej, co pozwoli naszym sportowcom na prowadzenie prawidłowego treningu, a tym samym osiągnięcie lepszych rezultatów.

Brzmi to jak czarowna bajka, bo nauczeni przykrym doświadczeniem nie mamy żadnych podstaw, aby w to wszystko wierzyć! Przypomnijmy raz jeszcze — dla przykładu — legendarną już nieomal sprawę basenu. Do pierwszych prac przystąpiono w roku 1969, licząc głównie

na czyn społeczny mieszkańców, ponieważ miejska rada wyasygnowała na ten cel tylko 900 tysięcy złotych, podczas gdy ogólny koszt budowy wynosił 18 milionów! Przez cztery lata zdołano wykopać niezbyt kształtną dziurę, ogrodzić ją parkanem — i na tym się skończyło. Na setkach narad podnoszono „problem basenu”, aż wreszcie po kilku latach wycofano wniosek, że czynem społecznym zrobić się tego nie da. W związku z tym trzy lata temu zapadła decyzja: wstrzymać budowę systemem społecznym do czasu zgromadzenia środków finansowych. Obecnie jest nadzieja, że od lipca rozpocznie się pierwszy etap prac...

W tym samym roku, w którym u nas powzięto decyzję o budowie basenu nasi sąsiedzi z Jarosławia oddali do użytku wspaniałą wyposażoną halę sportową, wzniesioną systemem, który u nas nie zdał egzaminu. Widocznie nie rzecz w systemie.

Halę w Jarosławiu budowano trzy lata. Służy ona dziś nie tylko sportowcom, lecz jest jednocześnie obiektem sportowo-widowiskowym, w przeciwieństwie do naszej hali (też notabene odbudowanej po pożarze ze

składek społecznych!). Wszyscy jarosławianie opodatkowali się na ten cel, a uchwałą Powiatowej Rady Narodowej doliczono złotówkę do każdej sprzedanej butelki. Uzyskane tą metodą pieniądze pozwoliły na wzniesienie obiektu droższego chyba niż basen.

Ale w Jarosławiu basen też będzie! Problem sprowadza się tylko do tego, czy ma on mieć 50 czy 25 metrów długości. System budowy ten sam, co hali...

Podobnie rzecz wygląda w Przeworsku, gdzie basen — budowany ze składek społecznych — wkrótce ma być oddany do użytku.

Wiadomo, że budowa nowych obiektów sportowych wymaga dużych nakładów finansowych, toteż wspomaganą jest funduszami Totalizatora Sportowego. Z tego źródła Przemyśl otrzymał w tym roku 2 miliony 34 tysięcy złotych, podczas gdy np. Stalowa Wola — 7,5 miliona. Możemy więc czuć się trochę pokrzywdzeni, ale z drugiej strony rzecz biorąc, w naszym mieście projektanci nie nadają się z przygotowaniem dokumentacji, co stanowi podobno największe zmartwienie władz sportowych. W

Przemyślu korzystający z hali płacą za to grube pieniądze, podczas gdy w Jarosławiu użytkowanie jej jest bezpłatne, na zasadzie „myśmy budowali, więc nie płacimy za swoje”.

Kolejna sprawa to rozdrabnianie pieniędzy na remonty różnych obiektów, zamiast przeznaczenia ich na jeden, najbardziej potrzebny. Znow w planie widnieje pozycja „remont skoczni narciarskiej”, która pochłonęła już masę pieniędzy, a na której nie odbyły się jeszcze żadne zawody (z wyjątkiem jednych, podczas których skoczek mocno się poturbował). Wykarczowano w parku drzewa, zrobiono skocznię-widmo, wydano potężne sumy i na dodatek z tego przewidziano znow 300 tysięcy złotych na dalszy remont obiektu, który z wielu powodów nie rokuje nadziei na to, aby mógł być w przyszłości sensownie wykorzystany. A 300 tysięcy to sporo pieniędzy, które można by znacznie lepiej spożytkować.

Przemyscy sportowcy — szczególnie w okresie jesienno-zimowym — nie mają praktycznie gdzie trenować. Hala nie wystarcza dla wszystkich (jest ponadto zbyt droga), a szkolne sale gimna-

styczne nie nadają się do rozgrywania spotkań, gdyż nie posiadają przewidzianych przepisami wymiarów. Słuszna jest więc decyzja o budowie pełnowymiarowej sali przy ul. Lelewela. Tylko, czy znow nie zabraknie pieniędzy, jeśli będą one wyrzucone na jakieś przez maniaka chyba wymyślone objekty?

Nie potrafimy także poszanować tego, co już mamy. Kiedyś nad Sanem, koło jez. Istniała przystań kajakowa, po której pozostały smutne resztki. Nikt nie zatroszczył się nawet o to, aby (gdy nie nadaje się już do niczego innego) rozebrać ją i przeznaczyć na opał. Przestałaby przynajmniej straszyć plażowiczów.

Rażąca niegospodarność zniechęca do podejmowania czynów społecznych. Ludzie czują się po prostu oszukani. Sportowców natomiast pozbawia możliwości prawidłowego szkolenia. A wiadomo, że nie mając odpowiedniej bazy nie można nawet myśleć o sporcie wyczynowym, stojącym na wysokim poziomie. Dawno już bowiem skończyły się czasy, gdy wystarczyło kopać szmaciankę na wyboistym podwórku.

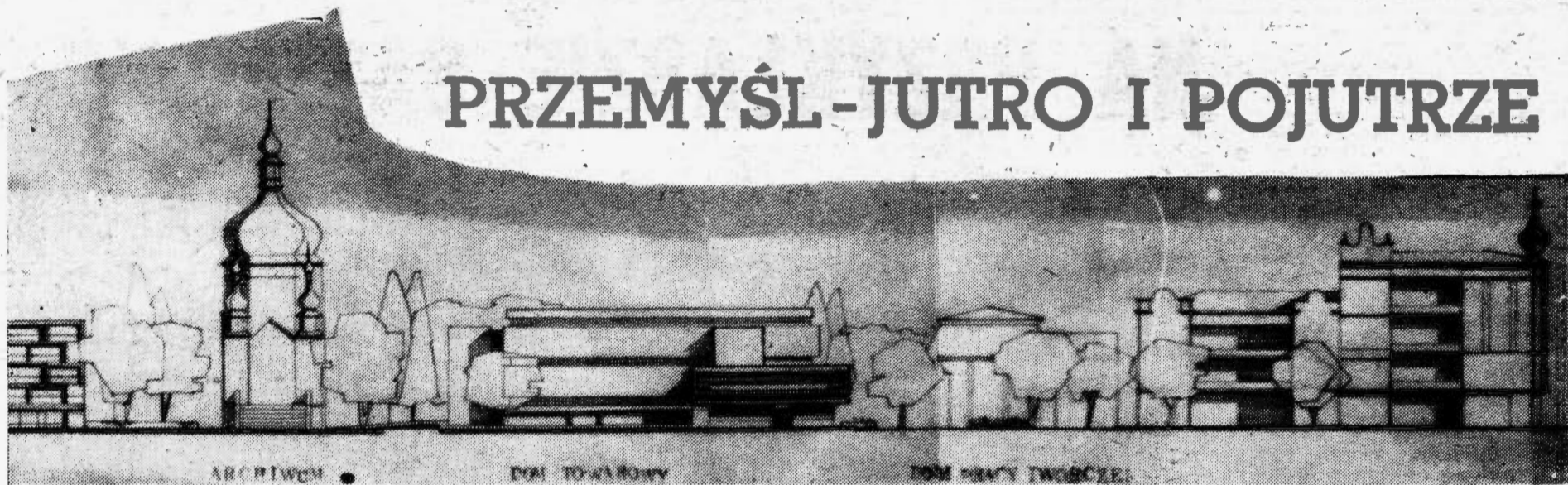
JAN MISZCZAK



MOKOWIACY

Jest ich 115 — młodzi i starsi wiekiem. P i e r w s i jeszcze się ucza, d r u d z y pracują w spółdzielczości; łączą ich umiłowanie muzyki, śpiewu, tańca, a przyciąga i angażuje do społecznej pracy w Młodzieżowym Ośrodku Kulturalno - Oświatowym p. Stanisława K o Ń s k a. Znają ich mieszkańcy Przemyśla i wielu miejscowości w województwie, oklaskują za młodość i temperament, za krzewienie folkloru, za barwne, ludowe stroje. Źródłem sukcesów artystycznych jest żmudna i ofiarna praca, liczenie na własne, zespołowe siły. Przykładem tego — jednym z wielu — są choćby stroje szyte, z uwagi na koszty, „domowym przemysłem” przez członkinię klubu Wandę K o Ń s k a. Kapela, składająca się z uczniów szkoły muzycznej, kieruje Wojciech C z y ł, chórem — Ruta K u Ź n i e k, a zespołami tanecznymi — Krystyna T r o j a n o w s k a. Fot. T. ZIEMBOLEWSKA





Tak będzie wyglądać za kilka lat (po wybudowaniu domu towarowego) ul. Grunwaldzka pomiędzy pl. Konstytucji, a ul. PCK.

REALIŚCI CZY FANTAŚCI?

Pewien mój znajomy, właściciel niewielkiej parceli, na której chce budować dom jednorodzinny, lecz nie może uzyskać na to zezwolenia, gdyż w sąsiedztwie ma stać w bliżej nieokreślonej przyszłości jakiś obiekt użyteczności publicznej. zżyma się: — Fantaści, a nie inżynierowie Miastu potrzebne mieszkania, a oni...!

Kobieta, inżynier budowlany, w rozmowie (prowadziła ją w wagonie kolejowym) oświadczyła poirytowana: — Współczuję tym z pracowni urbanistycznej Praktyczni ojców miasta zabijają ich inicjatywę, utracą im skrzydła...!

Dwie opinie! Jakże odmienne. A jacy są naprawdę ludzie, o których mowa? Jak patrzają na Przemyśl jedni i drudzy, jakim go widzą dziś i pragną mieć jutro?

W MAŁEJ SALI PREZYDIUM MIEJSKIEJ RADY NARODOWEJ SPOTKALI SIĘ PRZY JEDNYM STOLE CZŁONKOWIE SEKRETARIATU KOMITETU MIASTA I POWIATU PZPR, PREZYDIUM MRN ORAZ ZESPÓŁ PROJEKTANTÓW MIEJSKIEJ PRACOWNI URBANISTYCZNEJ. NA ŚCIANACH ROZWIESZONO MAPY MIASTA I PROJEKTY ROZWIĄZAŃ URBANISTYCZNYCH JEGO DZIELNIC.

STARE I NOWE CENTRUM PRZEMYSŁA

Referuje inż. arch. Józef Olech: — Nowoczesne śródmieście powstanie w rejonie ulic: Sportowej, Kopernika, bulwaru Engelsa nad Sanem. Działamy już w tym kierunku, oferujemy

tereny ewentualnym inwestorom, ale ich praktycyzm i brać spojrzenia w przyszłość nie sprzyja naszym zamierzeniom. Na przykład MHD chciało budować dom towarowy, ale nie w tym rejonie, bo dziś stąd jeszcze daleko od centrum, nie odpowiadają nasze propozycje inwestorowi przyszłego hotelu komunalnego. Każdy szuka placu w starym mieście, a przecież nie zawsze nowoczesność może się dostosować do zabytkowego budownictwa. Zmuszono architekta do wydania zezwolenia na budowę pawilonu przy ul. Wodnej. Ten niski obiekt nie zakryje ślepej ściany, nie jest to również prawidłowe wykorzystanie drogiego terenu. A gdyby ten plac zachować na hotel? W rejonie straży pożarnej przewidujemy usytuowanie dworca PKS połączonego ulicą Kopernika ze stacją kolejową.

Ingeruje ktoś z członków prezydium uważa, że trzeba uwzględnić możliwość manewrowania dużymi autobusami. Przecież niskie wiadukty będą dużym utrudnieniem w ruchu. Można je przebudować, ale to potrwa, a dworzec PKS potrzebny jest od zaraz. Do dyskusji włącza się przewodniczący Prezydium MRN Eugeniusz Busz:

— Miasto jest niedoinwestowane pod wieloma względami. Staramy się o środki, pukamy w Rzeszowie, Warszawie, wreszcie znajduje się chętny inwestor, ale ma określone żądania. Chce na przykład, aby zainwestowane w pawilon lub dom towarowy pieniądze zwróciły się jak najszybciej i sprawę stawia tak: dacie ten teren, będziemy budować, jeśli nie, to mamy w innym mieście równie pilne potrzeby. Jak, postąpić? Czy stać nas na to, by lekką ręką zrezygnować z oferty. Mamy taką sprawę z blokiem mieszkalnym jednego z przemyskich zakładów. Spełnić życzenie inwestora, czy też twardo trzymać się założenia przestrzennego planu zabudowy?

Jaka będzie opinia ludzi, którzy czekają na mieszkania od lat? Sclerają się dwie racje. Jest to „obcinanie skrzydeł”, czy też dopasowywanie zamiarów do sił w odniesieniu do dnia dzisiejszego?

MIESZKANIOWE I PRZEMYSŁOWE

Na wycinkowych planach miasta rysują się kontury już powstających bądź projektowanych osiedli mieszkaniowych: Kmlecie, Kazanów, Zasanie — centrum, Lipowica, Rycerskie, Wysokie Góry, Drzymały. Referujący architekci (Bogusław Gębarowicz i Józef Olech) nie mają oponentów. Tylko... dlaczego tak wolno postępują sprawy związane z przygotowaniem terenów pod budownictwo wysokie i indywidualne? Na to ostatnie jest wielu chętnych, ale nie ma parcel. Nawładzający do tego tematu sekretarze komitetu — Mieczysław Os i Stanisław Janusz wykazują zdenerwowanie. Na budownictwo jednorodzinne leżą w PKO nie wykorzystane kredyty, rozleciał się zespół budowy domków jednorodzinnych, zorganizowany z inicjatywy „Zycia Przemyskiego”. Nie mogą się powtórzyć historie sprzed kilku lat, kiedy to na skutek braku terenów przepadły pieniądze i zarzucano nam, że nie jesteśmy przygotowani do budownictwa.

Informacja przedstawiciela Wydziału Gospodarki Komunalnej inż. Stanisława Pietruszki nie zadowala. Przepisy, trudności, nowe ustawy. Tak, ale gdzie jest dostatecznie sprawne działanie?

Wylania się wspólna troska. Co zrobić, ażeby uzyskać wyższe wskaźniki kosztów mieszkaniówki? Przemysłowi potrzeba więcej punktowców. „Mrówkowce” o

11 i więcej kłatkach nie mogą zachwycać oka już dziś, a co będzie, gdy zbrudnią tynki? Kamień i cegła zajmują teren, który można by było przeznaczyć na zieleni, gdyby domy rosły wyżej w górę tak jak w Rzeszowie.

Plan rozbudowy dzielnicy przemysłowej (wschodnia część miasta), który referuje inż. Henryk Malawski, oraz wyczynkowo-turystycznej (rejon stadionu Polnej) nie budzi zastrzeżeń. Poglądy są zgodne. Sekretarz prezydium Roman Jabłoński informuje o poczynaniach zmierzających do rozpoczęcia w drugim półroczu br. budowy campingu.

Powstaje spór przy omawianiu założeń dotyczących zagospodarowania podnóża Winnej Góry (rejon składu drewna). Projekt ulokowania w tym miejscu piekarni i rozlewni wód WSS powoduje sprzeciw. Sekretarz Stanisław Janusz wysuwa argument: piękny, nasłoneczniony teren, sąsiedztwo przyszłej drogi E 22, szkoda zagracić plac stertami opakowań i parterowymi barakami. Architekci upierają się przy swoim.

— Nie żądajcie zmiany planu... przemysł spożywczy musi mieć przestrzeń ochronną.

— Rozstrzygniemy na miejscu, w terenie — pada propozycja.

PIESZO CZY SAMOCHODEM?

Wiadomo o tym, że w niektórych metropoliach świata poruszanie się po mieście samochodem jest bardzo uciążliwe, a średnia szybkość jazdy wynosi zaledwie kilkanaście kilometrów na godzinę. Przemysłowi grozi to już teraz. Nie z uwagi na nadmiar samochodów, nie. Na pla-

cu Na Bramie powstają w godzinach szczytu piekielne korki, a co będzie za rok, dwa, gdy przybędzie nam Flaków 126 P?

Miejska Pracownia Urbanistyczna zaprojektowała nową trasę drogi E 22. Od górnej części ulicy 3 Maja poblegnie ona mniej więcej wzdłuż ulicy St. Augusta do Sanu, potem — przez nowy, nie istniejący jeszcze most — w kierunku Wilcza i w pobliżu Tkanin Powlekanych dotrze do Lwowskiej. Kiedy to nastąpi? Ani kierownik pracowni, ani ojcowie miasta nie są w stanie udzielić konkretnej odpowiedzi.

Nie rozwiązano jeszcze tego problemu, a już wylania się nowy lokalizacja boczny kolejewej do wyladunku węgla i koksu dla ciepłowni osiedli mieszkaniowych Zasania. Kolej proponuje Bakończyce. Czy wzięto jednak pod uwagę koszty transportu i to, że co dziesięć minut załadowane węglem samochody będą przemierzać zatłoczone miasto?

— To trzeba jeszcze przedyskutować. Może bocznicę zlokalizować na Zasaniu, a może... nie będzie jej potrzeba, bo przejdziemy na opalanie gazem? — podpowiada I sekretarz KMIP.

Gdzie w mieście zatrzymać samochód, gdzie go zaparkować? Propozycje są różne: np. piętrowe garaże (nierealne, z uwagi na koszty) i... zostawmy plomby w starym centrum z przeznaczeniem na parkingi, bo inaczej... — sugeruje inż. Olech.

Plomby kojarzą się uczestnikom narady z zabytkami. Mamy ich wiele, czy jesteśmy w stanie wszystkie zabezpieczyć? Ten i ów krytykuje przesadę, podaje przykłady. Dyskusja trwa. Realności czy fantaści, a może jedno i drugie.

Z. ZIEMBOLEWSKI



Stare i nowe centrum (projekt) widziane od strony Zasania.

Zamiast REGENZJI ROCZNIK PRZEMYSKI

Znajdujący się w sprzedaży t. XIII—XIV „Rocznika Przemyskiego” należy bez wątpienia do najciekawszych pozycji wydanych dotąd w tym cyklu przez Towarzystwo Przyjaciół Nauk.

Piszący te słowa szczególną uwagę zwrócił na prace zawarte w rozdziale „Materiały i sprawy”: Antoniego Kunysza — „Z problematyki osadnictwa obszarów ziem Polski południowo-wschodniej od VI do X wieku”, Artura Leinwanda — „Herman Lieberman, poseł ludu przemyskiego”, Jana Mozdreńca — „Działalność Polskiej Partii Socjal-Demokratycznej w Przemyslu do 1904 r.” oraz Jerzego Pióreckiego i Jana Rydzaka — „Regionalna sieć rezerwatów przyrody okolic Przemysła”. Praca A. Kunysza — oparta

na bogatym materiale źródłowym i bibliograficznym oraz wynikach badań samego autora, ilustrowana mapkami, zdjęciami i rycinami — uzasadnia konieczność wprowadzenia pewnych korekt do dotychczasowych mniemań „o regresie gospodarskim i osadnictwa obszarów Polski w wiekach od VI do VIII...”. A. Leinwand przedstawia w swym artykule postać H. Liebermana, jednego z pionierów socjalizmu w Galicji, parlamentarzysty i wybitnego adwokata, który przez całe niemal życie związany był z naszym miastem; jest to najprawdopodobniej najpełniejsza biografia tego działacza ruchu robotniczego schyłku XIX i pierwszej połowy XX wieku. J. Mozdreń podjął temat o pierwszych latach zorganizowane-

go ruchu robotniczego w Przemyslu, koncentrując się na działalności PPSD od r. 1892 do 1904; temat ten blisko koresponduje z artykułem o H. Liebermanie, przede wszystkim z fragmentem o początkowym okresie jego pracy politycznej. Publikacja J. Pióreckiego i J. Rydzaka jest ciekawa choćby tylko z uwagi na zaprezentowanie istniejących w okolicy Przemysła (i w samym mieście) rezerwatów folklorystycznych, leśnych i krajoobrazowych, o których na ogół bardzo mało wiemy.

W rozdziale „Miscellanea” znajduje się 6 publikacji. Najbardziej interesujące dla rodzimego czytelnika są chyba prace: Andrzeja Kóperskiego o badaniach archeologicznych w Przemysku, Dominika Zrebca — o działalności opiekuń-

czo-wychowawczej domów dziecka w naszym mieście, Zygmunta Felczyńskiego — o życiu muzycznym grodu nad Sanem i Józefa Olszaka — o medycznym ośrodku pracy i myśli polskiej, czyli o zasługach rodziny Pawlikowskich dla naszej nauki i sztuki.

Rozdział ostatni „Rocznika” — „Sylwetki przemyskie” — wypełnia w całości artykuł Stanisława Frankowskiego poświęcony Leopoldowi Hauserowi (1845—1908), człowiekowi, który wniósł wielki wkład w kształtowanie życia narodowego, kulturalnego i naukowego Przemysła w latach zaboru austriackiego.

Warto sięgnąć po tę książkę...

J. G

Gospodarskie rozmowy

NIE MAMY powodów do samozadowolenia. Na gospodarczej mapie województwa Przemyskie figuruje jako „zielone zagłębienie”, a więc ziemia mlekiem i miesem słynąca, tymczasem statystyka, owo bezwzględne zwierciadło rzeczywistości wskazuje, że — obok powiatu bieszczadzkiego — posiadamy najmniej pomieszczeń inwentarskich. Obsada bydła i trzody jest stosunkowo wysoka, bo sięga 80 sztuk na każde 100 ha użytków rolnych, a więc zagęszczenie w oborach znaczne. Z tych samych danych statystycznych wynika, że w roku 1971 ponad 3 tysiące gospodarstw pozbawionych było budynków inwentarskich. Jeśli zatem mamy rozwijać produkcję zwierzęcą, winno na wsi przybywać wiech, może nie od razu „złoty”, ale zawsze więcących koniec nowej roboty. Jak z tym jest?

ZACHWIANE PROPORCJE

Mądry gospodarz najpierw buduje oborę, a dopiero po latach, zgromadziwszy odpowiednio wysokie środki zabiera się do stawiania nowego domu z wygodami. Pobeżne spojrzenie na listę planowego budownictwa wiejskiego podważa zasadność argumentu: najpierw hodowla, potem budowa. Nadal bowiem dominuje budownictwo mieszkaniowe: w bieżącym roku wydano o blisko 100 pozwoleń więcej niż na inwentarsko-szkolowe (310). Potwierdza to także analiza wykorzystania kredytów inwestycyjnych. Dyrektor Jurek z Banku Rolnego alarmuje, że do 20 maja wydatkowano 7 mln złotych na mieszkaniówkę i niespełna 3,5 mln na budownictwo inwentarskie! Najoptimistyczniejszy wskaźnik byłby po połowie, a tymczasem nastąpił niebezpieczny przechyl w jedną stronę.

Różnie się to kształtuje w gminach. O ile nie budzą zastrzeżeń proporcje budowlane w Birczy i Dubiecku, o ile poprawna sytuacja panuje w Orłach i we Fredropolu, to źle się dzieje w Krasiczynie, Krzywcu, Medyce, Stubnie, Przemysłu i... Zurawicy, gdzie padł swoisty rekord, stosunek wynosi 61:23, oczywiście na korzyść mieszkaniówki!

Takie są plany, a jak z realizacją? Rozmaitości istic kalejdoskopowa. Wiadomo już dziś, że nie będzie kłopotów z wykonaniem na terenie birczańskim, dubieckim, medyckim i orłowskim, ale plaża we Fredropolu, leży — mówiąc bez ogródek — Przemysłu, gdzie do tej pory nie zdołano osłaniać nawet połowy zamierzeń i, biorąc pod uwagę zbliżający się okres zimy, trudno będzie nadrobić zaległości. Wszakże

NIE ZAŁAMUJMY RĄK

Koronnym argumentem w tłumaczeniach gminnej służby budowlanej jest brak materiałów, głównie cegły i wapna hydratyzowanego. Nie sposób poprzestać na białoleniu. Trzeba szukać środków zaradczych.

Wprawdzie w Olszanach i Birczy stoja beczynnie cegielnie, nie oznaczają jednak, że o nich zapomniano. Jeśli instytucje zwierzchnie nie będą zainteresowane ich wykorzystaniem, to władze powiatowe oddadzą je w ajencję. Wiążące decyzje w tej sprawie powinny zapaść lada moment. Nic natomiast nie stoi na przeszkodzie, by tam gdzie sa ku temu możliwości rozwijać zespołową produkcję materiałów budowlanych. Wypały cegły dopiero ruszają pełną parą, można się więc spodziewać rychłej poprawy sytuacji.

Kłopoty sprawić będzie w dalszym ciągu zaopatrzenie w

wapno hydratyzowane. Przydziały są tak znikome, że nie zaspokoja nawet najpilniejszych potrzeb. Wytwórcy, ogłaszający się od czasu do czasu w prasie, są tak zaważeni zamówieniami, że trzeba wyczekiwać w kilkumiesięcznej kolejce. A szczerze mówiąc, wapno workowane, mimo słonej ceny nie jest wcale uniwersalne, bo jak twierdzą fachowcy jego zaleta to



znakomite właściwości dezynfekujące, lecz jako lepiszcze (co w murarce ma pierwszorzędne znaczenie) nie spisuje się najlepiej. Nie ma więc czego zbyt żałować i zamiast czekać z założonymi rękami, gasić wapno palone. Pracochłonne to zajęcie, więc aby ulżyć rolnikowi ustalono, że lasowaniem zajmować się będą GS-y, gdzie można będzie nabyć gotowe „ciasto” do murarskiej zaprawy... No i jest jeszcze trzecie wyjście: wapno nawozowe, które (z wyjątkiem tynków) z powodzeniem można stosować w budownictwie.

Żuł oferują Zakłady Płyt Piłśniowych. Tu tylko uwaga: popularny hasz musi co najmniej przez rok „dojrzewać” w hałdzie, w przeciwnym razie będzie się kruszył!

Nie powinno być również kłopotów z piaskiem. Można go obecnie kupić w dowolnych ilościach w cenie ok. 82 zł za 1 m sześć, w Boleszyskach, Wyszatycach, Hurku...

I jeszcze nowość najświeższa: budownictwo inwentarskie z drewna! Mamy tego materiału pod dostatkiem w południowo-wschodnich rejonach powiatu, trzeba więc wykorzystać i tę szansę!

A MOŻE Z PREFABRYKATÓW

Skąd wziąć cegły, cement, wapno? Zamiast głowić się, jak zdobyć budulec, rolnik otrzymuje necną propozycję: przyjedźmy, zmontujemy z gotowych elementów, szybko i sprawnie, bez kłopotów.

Nie śnie, ani nie marze. Oferta jest jak najbardziej re-

alna, pochodzi od SUW w Dubiecku, która w bieżącym roku podjęła się produkcji elementów wielkopłytowych i ma w planie wybudować 5 dużych obiektów inwentarskich dla rolników indywidualnych oraz 13 innych na życzenie przemyskiej Okręgowej Spółdzielni, Mleczarskiej. Wykonawca gwarantuje tzw. małą mechanizację, czyli wyoszczędzenie w urządzeniu do usuwania obornika i zadawania pasz, przy czym koszt 1 stanowiska wyniesie około 11 tysięcy złotych. Dużo to, czy mało? Stosunkowo niewiele. Jeśli znajdą się chetni, będziemy budować kompleksowo — powiada kierownik dubieckiej placówki Stanisław Giergont — a jeśli rolnik zechce tylko skorzystać z elementów, dokumentacji i technicznego nadzoru, to również proszę bardzo...

NA KORZYSTNYCH WARUNKACH

Sa rolnicy, którzy jak ognia boją się długów i dopiero po zgromadzeniu własnych funduszy zabierają się do budowy. Takie stanowisko opóźnia oczywiście rozpoczęcie cyklu inwestycyjnego. Nieraz lata całe mijają, gospodarz się zestarzeje i cóż z tego, że konto w PKO lub SOP zasobne, skoro brakuje już sił...

A przecież z pomocą przychodzi państwo. Bank Rolny udziela pożyczek — niskoprocentowych (2 proc. w stosunku rocznym) i zarazem długoterminowych (okres spłaty wynosi 20, 25 lub nawet 30 lat). Więc na pewno sporo przesady jest w stwierdzeniu, że załagnawszy kredyt bankowy pracuje się li tylko na procenty. Z prostego rachunku ekonomicznego wynika, że szybciej postawiona obora zdoła się w tym okresie zamortyzować z nawiązką.

Nowa polityka kredytowa stwarza również dogodne możliwości dla młodych rolników noszących się z zamiarem przejęcia gospodarstwa nie mających perspektyw rozwojowych np. z powodu starzenia się właścicieli i braku następców. Ci, którzy pragną się usamodzielnic (obejmując ster w gospodarstwie rodziców, kupując ziemię z PFZ lub od osób prywatnych) mają możliwość otrzymania kredytu 1 proc. na 30 lat, z zawieszeniem spłaty w pierwszym okresie gospodarowania. W przypadku zadłużeń może dojść do zmiany wysokości oprocentowania i terminu spłaty w zależności od sytuacji materialnej zainteresowanego.

Pozostało jeszcze do wykorzystania 26 mln złotych na kredyty inwestycyjne. Czy do końca roku właściwie je zużytkujemy?

Odpowiedź twierdząca zależy od wielu czynników m. in.

● od gminnej służby budowlanej — czy potrafi przekonać chłopca, że nie powinien zwlekać z budową obory, bo tylko w ten sposób postawi na nogi gospodarstwo;

● od geodezji — czy przyspieszy rozpatrywanie wniosków uwłaszczeniowych i w masie 1200 ankiet wyszuka te, których nądawcom spieszą do budowy (i nie bawiny się w biurokrację, bo jeśli użytkownikiem jest człowiek młody, jako że rodzice dawno już w zaświatach, to logika nakazuje uznać jego prawo do gospodarowania);

● od sprawnego załatwiania petenta w urzędach — nierzadko bowiem chłop jest tak skolowany odsyłaniem różnego świstki, że odcieczawa mu się budowy, no bo zanim uzyska zezwolenie upływa kilka miesięcy, a faktycznej roboty jest raptem na dwa dni(!) I tu kolejna uwaga: a gdyby tak w imieniu rolników gminni technicy budowlani zbiorowo załatwiali te sprawy w powiatowym Zakładzie Obsługi Inwestycyjnej?

Głusza wokół Krasiczyna Bircza już nie istnieje

W jednym z majowych numerów „Stolicy” ukazał się reportaż Zbigniewa Lenki ot. „FSO — obecny pan na Krasiczynie”. Ucieszyłem się, że znowu o pięknej naszej przemyskiej ziemi piszą w prasie centralnej. Sięgnąłem po tygodnik i... dostałem skurczu żołądka ze śmiechu. Okazało się, że Autora poniosła raczej niecodzienna fantazja. Oto fragment reportażu:

„...Siedzimy w pokoju administratora, kustosa i wielkiego miłośnika zamku w jednej osobie, emerytowanego pułkownika Józefa Lebedzia, który już siedem lat sprawuje pieczę nad zamkiem. Wielki to musi być miłośnik, kiedy pracuje tu niemal honorowo, żyjąc z wojskowej emerytury A WARUNKI ŻYCIA SĄ NIELATWE. WOKOŁ GŁUSZA TU ZACZYNA SIĘ JUŻ PĘTLA BIESZCZADZKA, DO PRZEMYSŁA DALEKO, A NAJBLIŻSZE MIASTECZKO BIRCZA JUŻ NIE ISTNIEJE, ZMIĘCIONE PRZEZ OSTATNIA WOJNĘ I WALKI Z BANDAMI UPA...”

To ostatnie zdanie, które pozwoliliśmy sobie specjalnie wyeksponować, może nas znawców realiów — śmieszyć, ale przecież „Stolica” czytają tysiące ludzi. Wielu z nich nigdy w Przemysłu, Krasiczynie i Birczy nie było. Czy zechcą po tak „świetnej” reklamie przyjechać kiedykolwiek do tej głuszy, w sąsiedztwo nie istniejącej Birczy — czyli do dzikiego kraju?

Podziwiam, że przeniesienie o kilkadziesiąt kilometrów Pętli Bieszczadzkiej okazało się dla pana Lenki w skutkach tragiczne: zepsuł mu się wyraźnie wzrok tak potrzebny w pracy dziennikarskiej i zaczął dostrzegać to czego nie ma i nie dostrzegać tego co jest (a może red. Lenka w ogóle nie był w Krasiczynie?).

Reportaż kończy się słowami: „...ryby w Sanie okrutnie biorą, a bory są pełne zwierza”. A mnie chce się okrutnie śmiać po przeczytaniu publikacji p. Lenki.

L. CZAJKA

MOTYLE



Janusz Nasfeter, reżyser zajmujący się od lat problematyką dziecięcą i młodzieżową, w kolejnym filmie pozostaje wierny swym zainteresowaniom. Bohaterami „Motyli” są 12 — 14-letni chłopcy i dziewczęta, a tematem — ndelatwy okres dojrzewania i budzenie się pierwszych uczuć.

W wywiadzie dla tygodnika „Film” reżyser — pytany dlaczego powraca do tematów dziecięcych — powiedział m. in.:

(...) „W filmach takich jak „Motyle”, czy „Abel, twój brat” — bez względu na ich podteksty psychologiczne, czy moralne — sferą podstawową, „wyjściową” jest świat przeżyć dziecięcych. To on jest przedmiotem analizy, w nim szukamy ogólniejszych prawd o człowieku. Otóż świat ten jest mi bardzo bliski. Może dlatego, że jest jeszcze nieukształtowany, nieokrępy, że nie ma w nim jeszcze świadomych dążeń, ambicji, a są przede wszystkim niesprecyzowane marzenia, nadzieje, że wiele w nim naiwności, świeżości. Interesują mnie konflikty, które przeżywają dzieci, ich pasowanie się z przeciwnościami, które dla człowieka dorosłego nie stanowiąłyby zbyt wielkiego problemu. W tym świecie łatwiej o radości, ale łatwiej też o cierpienia i krzywdy.

Czy istnieje jakaś szansa zapobieżenia tym krzywdom? Zawsze mam nadzieję, że tak; że do dzieci łatwiej trafić film o ich rówieśnikach niż o dorosłych. Przedstawiając im widowisko o charakterze moralitetu — możemy w jakimś stopniu oddziaływać na ich losy”.

Zdjęcia do tego dramatu psychologicznego realizowano (na taśmie barwnej) w miejscowości Upustek w Augustowskim.



W STOLICACH ŚWIATA PISZĄ:

SOS ■ SOS ■ SOS ■ SOS ■ SOS ■ SOS ■ SOS ■ SOS ■ SOS ■

ŚMIECIE, DYM I RATUNEK

(„TIME“)

Śładkie niegdyś powietrze Los Angeles zanieczyszczone jest dwutlenkiem węgla, węglowodorami, związkami ołowiu, dwutlenkiem siarki, tlenkami azotu, lotnym popiołem, drobinami azbestu oraz niezliczonymi in. szkodliwymi substancjami. To, czym większość Amerykanów obecnie oddycha jest bardziej lotnym smudem niż powietrzem. Nowoczesna technologia już w tej chwili naciska na naturę dziesiątkami tysięcy syntetycznych substancji, z których wiele, nie ulegając rozkładowi, zatrzyma stworzenia zamieszkujejące wraz z człowiekiem Ziemię. Opary smogu, puszki aluminiowe, nieorganiczne substancje plastyczne, pływająca ropa naftowa! Każdego roku Amerykanie wyrzucają 7 milionów samochodów, 100 milionów opon, 20 milionów ton papieru, 28 miliardów butelek i 48 miliardów puszek. Stany Zjednoczone wytwarzają również blisko 50 proc. przemysłowe zanieczyszczenia świata. Szwajcarzy przerażeniem stwierdzają, że stany kryształowe jeziora — Genewskie, Konstancji i Neuchatel — stają się metne od ścieków z miast przybrzeżnych i zakładów przemysłowych; nie ma w nich już prawie wcale pstrągów i okoni. Brzegi legendarnych fiordów norweskich pokryte są warstwą cuchnących odpadów stałych. Rzeka Ren, która płynie przez Zagłębie Ruhry, nazwana została rynsztokiem Europy — tam nawet odorne węgorze mają już trudności z przetrwaniem.

Jeżeli technologia wpędziła czto wieka w takie kłopoty, to może go ona z nich wydobyć — ale... nie jest to takie pewne. Szczególną rolę mógłby tu odegrać przemysł — ograniczając do minimum zanieczyszczenia, a następnie dążąc do tworzenia zamkniętych cykli, w których odpady byłby ponownie wykorzystywane. Popiół można gromadzić i wykorzystywać jako materiał budowlany, dwutlenek siarki może się stać dodatkowym źródłem siarki. Przemysł naftowy powinien usuwać ołów z mieszanki benzynowej. Makulatura i śmiecie, spalane w odpowiednich piecach, mogłyby dostarczyć energii elektrycznej. Tego rodzaju piece są już zainstalowane w Paryżu. Niewątpliwie podobne innowacje spowodowałyby podwyżkę cen oraz zmniejszenie zysków, ale biznesmani powinni mieć na uwadze zysk wyższego rzędu — ocenienie zagrożonego środowiska. Podstawowe znaczenie ma tutaj zmiana całego ludzkiego sposobu myślenia. PESYMISTI TWIERDZĄ, ŻE JEDYNE KATASTROFA ZDOLNA JEST SPRAWIĆ TAKĄ ODMIANĘ — A WÓWczas już będzie za późno! OPTYMISTI, EKOLOGI — PRZEDSTAWICIELE NOWEJ NAUKI O CAŁOKSZTAŁCIE ŚRODOWISKA BIOLOGICZNEGO — WIERZĄ W ZDOLNOŚĆ CZŁOWIEKA DO ROZUMNEGO DZIAŁANIA W OBLICZU FAKTÓW.



MUSIMY UMRZEĆ!?

(„LE FIGARO LITTERAIRE“)

Nasza cywilizacja wie, że musi umrzeć za dwadzieścia lat! Czekając nas zagraża w środowisku, które sami przeobrażaliśmy tak, że stanie się ono zabójcze dla człowieka ukształtowanego przez bytowanie w ścisłym związku z naturą. Nasza przyszłość rysuje się czarno ze względu na gwałtowne przeobrażanie się środowiska biologicznego, spowodowane przez naszą cywilizację. Środki owadobójcze uśmierciły w ciągu ostatnich 20 lat tyłu ludzi, ilu mogłoby zginąć w czasie wojny atomowej. Przemysł nuklearny, stosowany w celach pokojowych, pochłania rocznie 64 000 ofiar w samych tylko Stanach Zjednoczonych. Zabija nas chemia. Niemowlęta szwedzkie karmione pierśmią wchłaniają codziennie dawkę DDT przewyższającą o 70 proc. dozwolone maksimum. W Australii sytuacja jest jeszcze groźniejsza; niemowlęta karmione pierśmią pobierają dieldrynę — inny środek owadobójczy — w dawkach 30-krotnie przewyższających maksimum tolerowane przez organizm człowieka. Wody Bałtyku do tego stopnia skażone są DDT i innymi środkami owadobójczymi, że zaledwie z 18 proc. jaj mewich wylęgają się pisklęta. Co roku oceanowi światła otrzymują porcję ropy, która 10-krotnie przekracza tę ilość, jaką w czasie wielkiej katastrofy wypłynęła z tankowca „Torrey Canyon”. Zwiększając eksploatację podmorskich pokładów ropy, potęguje się ryzyko zanieczyszczenia oceanów. Clezarówki i fabryki bezustannie zanieczyszczają powietrze tonami kwasu siarkowego, czyli wotriolu. Krok po kroku dochodzimy już do niebezpiecznego zatrucia atmosfery, przede wszystkim w wielkich ośrodkach miejskich i przemysłowych oraz wzdłuż wszystkich szlaków komunikacyjnych. Jeszcze poważniejszym niebezpieczeństwem od zanieczyszczenia chemicznego jest skażenie radioaktywne. Do zmiany klimatu na olbrzymią skalę przyczynia się niepoohamowany wzrost wszelkiego rodzaju ciepłowni oraz fabryk; wytwarzają one ogromne ilości ciepłego powietrza, oraz rozpraszają w atmosferze dwutlenek węgla.



STRĘCZYCIEL

chach pełnych drogiego koniaku.

Wróciła do domu około północy, pocałowała drzemiącego już męża w czoło i powiedziała mu tylko dwa krótkie wyrazy: „wszystko gra”.

W jakiś czas potem do sądu wpłynął pozew, w którym Zygmunt P. wnosił o rozwód z żoną Zofią. Wniosek swój uzasadniał jej licznymi zdradami, niemoralnym prowadzeniem się i znalezieniem kochanka w osobie wyżej wymienionego Gustawa. Ponieważ nie mieli dzieci, sąd przychylił się do wniosku zawartego w pozwie. Rozwód został orzeczony.

Pa upływie zaledwie miesiąca na wokandzie znów znalazła się sprawa Zygmunta P. Tym razem wnosił on o unieważnienie rozwodu, gdyż — jak twierdził — został wprowadzony w błąd

przez swoją matronkę. Sąd musiał wysłuchać obszerniej i skomplikowanej argumentacji.

Małżeństwo P. poznało Gustawa Z. na jakichś imieniach, na których starszy pan wykazywał niesłabnące zainteresowanie matronką Zygmunta. Od tej pory stał się ich (a właściwie jej) przyjacielem. Razem bywali w kinach, razem bawili się w lokalach, a zawsze płacił Gustaw, co mężowi było bardzo na rękę. Wkrótce zorientował się, iż ten starszy pan ma ogromną fortunę, którą mógłby się przecież „podzielić”.

Pewnego dnia Zofia zwierzyła się Zygmuntovi, że ich przyjaciel czyni jej niestosowne propozycje i ona, jako wierna żona, musi poinformować o tym męża, który — jej zdaniem — powinien obić Gustawowi głowę.

— Ty niemądra — odrzekł na to Zygmunt. — W domu się nie przelewa...

— O czym ty mówisz? — zdziwiła się Zofia.

— O tym, że to jest okazja... I to nieza okazja — dodał po chwili.

Popatrzyła na niego zdumiona i zrozumiała, że jej

POWIATOWA
SPÓŁDZIELNIA
PRACY USŁUG
WIELOBRANŻOWYCH
W PRZEMYSŁU

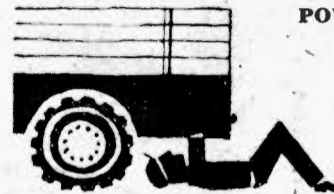


uprzejmie informuje, że

20 kwietnia 1973 r. uruchomiła punkt naprawy i konserwacji maszyn biurowych w zakładzie „Elektron” w Przemysłu przy ul. Władycze 1, tel. 29-28.

Gwarantujemy solidne fachowe wykonywanie usług — zarówno jednorazowych, jak i stałych, realizowanych na podstawie zawartych umów.

K.



POWIATOWY ZARZĄD DRÓG
LOKALNYCH

PPRN w PRZEMYSŁU

ul. Żułłaskiego 9 tel. 55-40

zatrudni natychmiast:

- 3 kierowców ciągnika
- 2 kierowców z kat. II
- 1 kierowcę z kat. II i uprawnieniami do obsługi dźwignów samojezdnych
- 1 mistrza mechanika samochodowego i sprzętu budowlanego
- 1 elektrymontera samochodowego

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia. Dla pracowników warsztatowych możliwość zastosowania stawek specjalnych.

K.

Oddział
PAŃSTWOWEJ KOMUNIKACJI SAMOCHODOWEJ
w Przemysłu

zatrudni

- 2 rewizorów
 - 2 magazynierów
 - kontrolera technicznego
 - 2 dyżurnych ruchu peronowego
 - monterów samochodowych (mogą być absolwenci szkół zawodowych)
 - konduktorów
 - kierowców z I i II kat. prawa jazdy
 - ładowaczy
 - dozorców
 - operatorów ŁDZ-50
 - mistrza stacji obsługi
 - sprzątaczy
- Pracownikom zamiejscowym gwarantujemy bezpłatny dojazd do pracy i z powrotem.
- Szczegółowych informacji udziela oraz zgłoszenia przyjmuje Sekcja do Spraw Osobowych w Przemysłu, ul. 1 Maja 106, tel. 40-81, pokój nr 8.



mam od niego taką sumę pieniędzy, która wystarczy mi na całe życie. Pomyślałam więc, że można by się rozwieść, wziąć te pieniądze, a później znów się pobierzemy.

— Jesteś wspaniała! — wykrzyknął mąż. — To jest świetny pomysł!

Zofia udawała więc, że uwodzi Gustawa, Zygmunt natomiast wniósł pozew rozwodowy. Kiedy sąd rozwód orzekł, Zofia wygarnęła mężowi:

— Łajdaku! — powiedziała. — Chciałeś zrobić ze mnie ładacznice? Wyobraź sobie, że Gustaw nigdy nie proponował mi małżeństwa, a tym bardziej żadnych pieniędzy. Teraz jednak jestem wolna od ciebie, przeklęty draniu! Potrafię ułożyć sobie życie od nowa...

I wtedy właśnie, wściekły do ostatnich granic Zygmunt, zwrócił się o unieważnienie rozwodu, twierdząc, że żona jego działała podstępnie. Sąd jednak wniosek ten odrzucił, wychodząc z założenia, iż postępowanie Zygmunta było sprzeczne z zasadami współżycia społecznego.

Na własnej żonie jeszcze nikt nie zarobił...

JAN M.

własny mąż chce bawić się w stręczyciela własnej żony. W tym momencie szczerze go znienawidziła.

Po upływie kilku dni podeszła do Zygmunta z miłą słodką i tajemniczą zarazem. Powiedziała mu tak:

— Zrozumiałam, że masz rację. Możemy tego Gustawa wykołować. Wyobraź sobie, że ten oblesnik zaproponował mi małżeństwo. Powiedział, że w momencie, gdy rozwiodę się z tobą, otrzy-

28 lat na straży naszych granic

Uroczyste obchodzone 28 rocznicę powstania Wojsk Ochrony Pogranicza, która w tym roku zbiegła się z XXX-leciem Ludowego Wojska Polskiego. W akademii zorganizowanej przez przemyski oddział WOP wzięli udział członek KC, poseł na Sejm PRL, sekretarz CRZZ STANISŁAW SZKRABA. Obecni byli także m. in.: I sekretarz KMIP Mieczysław Oś, przewodniczący Prezydium MRN Eugeniusz Busz, I sekretarz

KP w Lubaczowie Henryk Chlebowski oraz przedstawiciele pograniczników radzieckich z dowódcą oddziału lwowskiego płk Pawłem Limonowem. Uczestnicy akademii gorąco powitali również weteranów walk o wolność: kpt. rez. Michała Wysockiego, kpt. rez. Edwarda Jaworskiego i kpr. rez. Tadeusza Gąsiorowskiego. Po wysłuchaniu referatu, wygłoszonego przez dowódcę

przemyskiego oddziału płk. Józefa Bobrownickiego, życzenia i gratulacje przekazali kadrze oraz żołnierzom STANISŁAW SZKRABA i płk. PAWEŁ LIMONOW. Najlepsze drużyny i wzorowi żołnierze otrzymali odznaki, wyróżnienia oraz nagrody. Wręczono również pamiątkowe medale „Za zasługi w obronności kraju”. W części artystycznej wystąpiła własna orkiestra dęta. (jm)

SPORT

Więcej szczęścia niż umiejętności

Na przemyskich boiskach drużyny nasze zmierzyły się tym razem z zespołami mieleckiej STALI i krośnieńskich KARPAT. W obydwu przypadkach goście wykazywali się lepszą techniką i bardziej składnymi akcjami, a mimo to POLNA i POLONIA odniosły dość szczęśliwe zwycięstwa. Ale tak niekiedy w piłce nożnej bywa...

POLNA — KARPATY 3:1 (0:0)

Po pierwszej części spotkania nic nie wskazywało na to, że Polna zrewanżuje się Karpatom (w identycznym stosunku) za porażkę poniesioną w Krośnie w poprzedniej rundzie. Przez 45 minut zespołem lepszym pod każdym względem byli krosnianie. Naszym zawodnikom trudność sprawiała nawet zwykła „przegaszenie” piłki. W tym czasie więcej okazji na zdobycie prowadzenia mieli piłkarze Karpat, chociaż w 35 minucie Choma nie potrafił uzyskać bramki z dwóch metrów (po rzucie wolnym wyegzekwowanym przez Bobkę).

W drugiej połowie trener wpro wadził do gry Bogdanowicza, dzięki czemu Rudy mógł skutecznie uczestniczyć w akcjach napadu. To posunięcie okazało się szczęśliwe. W 56 minucie Zająga precyzyjnie wykonał rzut wolny, piłkę przejął na głowę Rudy i bramkarz gości musiał wyjąć ją z siatki. W 2 minuty później zdobywca pierwszej bramki mądrze „wypuścił” Jakubowa i ten podwyższył na 2:0.

W tej sytuacji metalowcy zwolnili nieco tempo, co pozwoliło gościom na przeprowadzenie kilku groźnych akcji. Jedną z nich zakończyła się zdobyciem gola przez nie obstawionego Kozubala. Na 15 minut przed zakończeniem spotkania Hulewicz dostrzegł kochał do Jakubowa i ten zawodnik ustalił końcowy rezultat.

W sumie przemysłanie nie imponowali, choć usprawiedliwiła ich nieco fakt, iż w drużynie wystąpiło aż trzech juniorów.

POLONIA — STAL II MIELEC 2:1 (1:1)

Pierwszą groźną sytuację stworzyli poloniści w 14 minucie. Po centrze Szewczyka piłka odbiła się od poprzeczki, wróciła na pole bramkowe i Czekanski z trudem wypiątkował ją na rzut rożny. Stalowcy odpowiedzieli jednak natychmiast kontrą, która przyniosła im sukces. Napastnik gości Wrona był szybszy od naszego bramkarza Bachmana i rezerwa Stali objęta prowadzeniem.

Po utracie gola przemysłanie ruszyli bardziej zdecydowanie i byli bliżej wyrównania. Udało się to jednak dopiero w 36 minucie. Obronca Stali, zupełnie nieoczekiwanie, począł cofać się z

piłką do własnej bramki i zatrzymał się dokładnie na samej linii. Wykorzystał to Szewczyk, który nadbiegając, nastawił tylko nogę i przeszedł obrońcy w wybiegu piłki, która zamiast w polu, znalazła się w siatce.

W drugiej połowie inicjatywę przejęli poloniści, a najczęściej zamieszania na polu karnym gości siał pracowity w tym dniu Szewczyk, który w 53 minucie trafił w poprzeczkę.

Drugą bramkę przemysłanie uzyskali po fatalnym błędzie obrońcy, który usiłował podać piłkę wybiegającemu bramkarzowi, ale uczynił to tak niefortunnie, że przetrzucił ją ponad nim do własnej bramki! I to właśnie zdecydowało o sukcesie gospodarzy... (jm)

KOMUNIKAT

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ DZIECI w Przemysłu, ul. Sanockiego 5, tel. 33-82, 57-05

POSZUKUJE KANDYDATEK

na kierowniczkę i wychowawczynię w dziecińcach wiejskich w okresie wakacji (wymagane wykształcenie średnie).

Zgłoszenia przyjmuje TPD. Tam też uzyskać można bardziej szczegółowe informacje.

MŁODZIEŻOWA OLIMPIADA GMINY PRZEMYSŁ



W Nehrybce odbyła się ostatnio olimpiada sportowa szkół gminy Przemysł. Wzięła w niej udział młodzież z Nehrybki, Hermanowic, Krównik, Pikulic i Ujkowic. Zawody otworzył mgr Edward Kucaba. Rozegrano następujące konkurencje: skok w dal i wżwój, rzut kulą i piłeczką palantową, bieg na 60 m, piłka ręczna.

Oto najlepsze wyniki:

Pchnięcie kulą
Danuta Banaś (Pikulice) — 7,07 m
Czesław Łapicki (Nehrybka) — 9,32 m

Rzut piłeczką
Ilona Wesołowska (Ujkowice) — 52 m
Florian Lewicki (Ujkowice) — 81 m

Skok w dal
Danuta Gołębiowska (Hermanowice) — 4,04 m
Jan Cząstka (Ujkowice) — 5,21 m

Skok wżwój
Józefa Kazimierz (Nehrybka) — 1,15 m
Jan Cząstka (Ujkowice) — 1,40 m

Bieg na 60 m
Daniela Babiarczyk (Hermanowice) — 8,7 sek.
Jan Cząstka (Ujkowice) 7,8 sek.

Piłka ręczna
Dziewczeta — Hermanowice
Chłopcy — Nehrybka

Zwycięzcy otrzymali medale, dyplomy i proporzyczki. W przygotowanie igrzysk dużo pracy włożyli dyr. szkoły z Hermanowic Andrzej Szopa i nauczyciel ze szkoły w Nehrybce Tadeusz Marszałek.

Posiadacze samochodów — na start

Przemyska delegatura Automobilkłuba Rzeszowskiego organizuje 17 czerwca, o godzinie 17, KONKURSY JAZDY ZREZYNOSCIOWEJ. Udział w nim mogą wziąć wszyscy posiadacze samochodów, którzy zgłoszą się osobiście lub telefonicznie (na nr 53-74) do 16 bm. w zarządzie delegatury Automobilkłuba, przy ul. Waygarta 5, w godzinach od 8 do 16.

Stadem NASZEJ KRZYKI

NA POTRZEBY CHALUPNICTWA

Wydział Handlu, Przemysłu i Usług Prezydium MRN informuje autora listu A. Skoczylasa, że lokal przy ul. Sportowej 28 został przeznaczony na rozwój produkcji chalupniczej, a to z uwagi na potrzeby zatrudnienia kobiet w naszym mieście. W czerwcu br. zostanie on zagospodarowany zgodnie z przeznaczeniem.

ZMIANA GODZIN PRACY

Wydział Handlu, Przemysłu i Usług Prezydium MRN wydal zalecenie w sprawie zmian godzin pracy sklepów nasiennych przy ul. Jagiellońskiej, Długosza, Mickiewicza i pl. Zgody.

Dyrektorowi i pracownikom Domu Opieki Specjalnej przy ul. Jasińskiego, dyrektorowi Zespołu Opieki Zdrowotnej lek. Zbigniewowi Michalikowi i pracownikom Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej Prezydium MRN oraz wszystkim tym, którzy udzieli mi wsparcia i pomocy w ciężkich chwilach, a także wzięli udział w pogrzebie mojego męża

ALFREDA CHUDZIKIEWICZA składam serdeczne podziękowania

ZONA



TV WARSZAWA

PROGRAMY PUBLICYSTYCZNE: Międzynarodowe Targi Poznańskie (środa godz. 18.45); „Exlibris” (czwartek godz. 18.45).

TEATR: „Malowidło na drzewie” Ingmara Bergmana (piątek godz. 21.20).

FILMY: „Chłopcy” — TVP (środa godz. 9.25); „Morderca jest w domu” — fab. węg. (czwartek godz. 20.15); „Szczyrbskie węsele” — dok. CSRS (piątek godz. 13.00); „Serce ludzkie” — fab. bułg. (sobota godz. 10.00); „Niebezpieczna siostrzenica” — fab. CSRS (sobota godz. 22.15); „Legendarny potwór lazurowych grot” — dok. ang. (niedziela godz. 10.20).

PROGRAMY ROZRYWKOWE: Ekspres nr 23 (czwartek godz. 22.30); „Kochane stare gruchoty” — ang. (piątek godz. 20.15); Festiwal Piosenki Radzieckiej: Koncert Przyjaźni (sobota godz. 20.15); Piosenka dla ciebie (niedziela godz. 13.50); Festiwal Piosenki Radzieckiej: Koncert finałowy (niedziela godz. 20.20).

SPORT: Dzień Olimpijczyka — międzynarodowy mityng lekkoatletyczny i wiadomości bieżące (środa godz. 22.20); Międzynarodowe zawody hippiczne CSIO: Puchar Narodów (sobota godz. 16.30); Sportowy magazyn sprawozdawczy, a w nim m. in. relacje z międzynarodowych zawodów hippicznych, meczu finałowego piłki nożnej o Puchar Polski: LEGIA Warszawa — POLONIA Bytom (niedziela 15.25).

TV LWÓW

ŚRODA

8.40 Film TV: „Leonardo da Vinci” — II seria 17.25 — Film TV „Leonardo da Vinci” — IV seria 18.30 Piłkarskie Mistrzostwa ZSRR: CSKA — TORPEDO — II połowa 19.45 Piosenka 73. 20.15 Program sportowy 21.05 Film fab. „Dwa bilety na seans dzienny”.

CZWARTEK

9.10 Film TV: „Leonardo da Vinci” — III i IV seria 16.40 Stadion niespodzianek 17.45 „Leonardo da Vinci” — V seria filmu TV 19.30 Muzyka kompozytora Fratkina w filmach 21.00 Program sportowy 21.50 Film TV: „Jutrzenka miasta” — cz. I.

PIĄTEK

16.10 Koncert Haydna na wiołon czelę z orkiestrą 17.10 Film TV muzyczny: „Mariusz Lipca” 17.30 Świat socjalizmu 18.00 Festiwal młodzieży radzieckiej 20.30 Pro-

gram sportowy 21.35 Panorama wieczoru.

SOBOTA

13.15 Ognie cyrku 14.00 Poszukiwanie 14.45 Wieczory muzyczne dla młodzieży 15.55 Program sportowy, w przerwie — Ekran dnia 17.45 Puszkini — Dama pikowa — film 19.00 „Czas” 19.30 Koncert Państwowego Akademickiego Zespołu Tańca Ludowego ZSRR 20.30 Program sportowy. Po zakończeniu — Dziennik TV oraz film TV: „Jutrzenka miasta” — II cz.

NIEDZIELA

10.15 „Daktari” VI seria filmu TV 11.00 Kiermasz muzyczny 11.30 Film fab. „Sierioża” 15.20 Spotkanie muzyczne 16.10 Klub kinowędrowców 17.00 II Międzynarodowy Konkurs Artystów Baletu w Moskwie, w przezwie — „Czas” 20.00 Nasi sąsiedzi 20.45 Program sportowy. Po zakończeniu — Dziennik TV oraz film muzyczny.

USC

— Janina Wilgucka, Stanisław Stechnij — Janina Lachowicz, Zbigniew Pająk — Wanda Fiedosewicz, Władysław Gdula — Barbara Tulej.

ZGONY

Marian Piłatowicz lat 66, Anna Stachniak 41, Zofia Andruch 52, Lesław Czyżowski 35, Maria Sabat 74, Jan Ozimek 25, Józefa Dubicka 79, Roman Tarnawski 74, Piotr Jurij 59, Janusz Działoszyński 18, Stanisław Kotek 43, Zofia Mazur 63, Józef Paclawski 45, Michał Fastnacht 70, Maria Wanat 74, Stanisław Palys 73, Eugenia Wołosz 55, Michał Cichy 69, Jan Czerkawski 72, Teodor Dobrzański 75, Antoni Gołębiowski 84, Franciszek Kogut 77, Aniela Duczyńska 74.

KINA

BALTYK

13—15 Jezioro osobliwości (pol. I. 14)
16—18 Oszukany (USA I. 18)
19— Motyle (pol. I. 11)

GRANICA

13— Anna tysiąca dni (I, II cz. pan. ang. I. 16)
14—15 Dom państwa Borles (franc. I. 14)
16—17 Tylko wtedy, gdy się śmieje (ang. I. 14)
19— Na krawędzi (pol. I. 14)

KOSMOS

13—14 Pojedynek rewolwerowców (USA I. 16)
15—16 Dziewica i Cygan (ang. I. 16)
17—18 Oto jest głowa zdrajcy (ang. I. 14)
19— Bład szeryfa (pan. NRD. I. 14)

OLIMPIA

13—14 Prywatna wojna Murphy’ego (pan. ang. I. 16)
15— Wielkie wakacje (pan. franc. I. 11)
16—17 Hello, Dolly (I, II cz. pan. USA I. 14)
18—19 Strategia pająka (wt. I. 16)

ROMA

13—14 Wyzwolenie (III cz. pan. radz. I. 14)
15— Z zimna krwía (USA I. 18)
16— Wilcze echa (pan. pol. I. 14)
17— Sprawa sumienia (wt. I. 18)
18— Nieśmiertelni Flip i Flap (USA I. 11)
19— Wesele (pol. I. 14)

PELIKAN (PIKULICE)

13— Pojedynek w słońcu (USA I. 16)
15— Złoto Mackenny (pan. USA I. 16)
16—17 150 na godzinę (pol. I. 11)
19— Wujaszek Wania (radz. I. 16)

ŚWITEŻ (ZURAWICA)

13— Śmierć czarnego króla (pan. franc. I. 16)
15— Hibernatus (pan. franc. I. 11)
16—17 Zdradzieckie gry miłosne (czes. I. 16)
19— Nie ma nic lepszego od złej pogody (bułg. I. 16)

POBUDKA (BIRCZA)

13— Popierajcie swego szeryfa (USA I. 11)
16—17 Zandarm z gór (bułg. I. 14)
19— Rękopis znaleziony w Saragossie (pol. h 16)

NOCNE DYŻURY APTEK

13—16 VI — Apteka Społeczna nr 64 (ul. Grunwaldzka);
16—19 VI — Apteka Społeczna nr 69 (ul. Jagiellońska).

KALENDARZYK 1973

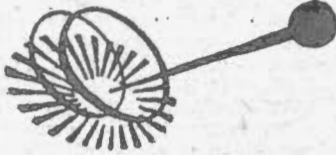
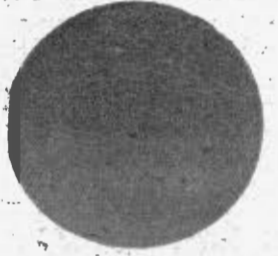
- ŚRODA — 13 VI**
Luojana, Antoniego
- CZWARTEK — 14 VI**
Bazylego, Waleriana
1958 — Uruchomienie pierwszego w Polsce reaktora atomowego w Świerku
- PIĄTEK — 15 VI**
Wita, Jolanty
1964 — 15-20 IV Zjazd PZPR
- SOBOTA — 16 VI**
Aliny, Justyny
1970 — Rozpoczęcie budowy drugiego reaktora atomowego „Maria”
- NIEDZIELA — 17 VI**
Laury, Adolfa
1963 — Skonstruowanie w zakładach „Elwro” maszyny matematycznej „Odra 1013”
- PONIEDZIAŁEK — 18 VI**
Marka, Elżbiety
1971 — Przy kopalni „Dębieńsko” wybudowano zakład odsalania dołowych wód kopalnianych
- WTOREK — 19 VI**
Protazego, Gerwazego

„Gospodarcze” porady

Recepta niezawodna: zawrzyj umowę z firmą „Polfa” w Stargardzie na dostawę opakowań tekturowych i nadruków na lekturę przez nią produkowane. Wykonaj zlecenie byle fak, nie troszcz się o wielkość pudełek ani o czytelność pisma, wysyłaj produkcję bez kontroli technicznej, reklamowane partie towaru odbieraj dopiero w Stargardzie i wysyłaj z dowrotem do Przemysła do przeróbki lub spalenia jako bezużyteczne. Postępuj tak przez pięć miesięcy, a straty, które „uzyska” twój zakład wyniosą 140 000 zł.

Za powodzenie gwarantujemy. Tego bowiem rodzaju działalność gospodarcza prowadziła ostatnio (z opisaniem skutkiem) Spółdzielnia Inwalidów „Praca” w Przemyslu.

EKONOMISTA (złośliwy)



JA W DRAŻLIWEJ SPRAWIE

Znakomity reportażysta białostocki Edward Redliński wydał przed paru laty zbiór reportaży pt. „Ja w nerwowej sprawie”. Sprawa, o której chcę napisać, jest zarówno nerwowa, jak i drażliwa, bo kto wie czy poczta nie obrazi się na „Życie” i w ramach odwetu nie zacznie lekceważyć redakcyjnych przesyłek. Wierzę jednak w zwycięstwo zdrowego rozsądku i mniemam, że chłodne przeanalizowanie tego co przedstawię przyczyni się do usprawnienia pocztowej ekspedycji.

Pisał niedawno *Apropos* w „Widokregu”, że mimo podniesienia opłat i wprowadzenia kodu przesyłki wędrują nadal w żółtym tempie, a naklejanie znaczków wartości 4,50 zł. lub nawet 9,50 zł to „oznaka zbytku”.

Można by dyskutować nad zasadnością owego stwierdzenia i przytaczać przykłady obrazujące właśnie szybką obsługę klienta, bo przecież każdy medal ma dwie strony, wydaje mi się jednak, że dobrze pocztę zrobi wskazanie na niedociągnięcia, by w przyszłości mogła się ich uszczec.

„Kwiatków” nie szukałam daleko, w ciągu dwóch tygodni mają osobiście musiałam je „zrywać”. Przekaz pieniężny wysłany z Rzeszowa 10 maja dotarł do Przemysła (tylko 87 km!) dopiero po 5 dniach. List polecony nr 1328 nadany na Zasanu 16 maja kwadrans przed dwunastą, mimo upływu tygodnia, nie zdążył dojść do adresata w Lublinie, o czym nadawca zniecierpliwiony przedłużającym się czekaniem na odpowiedź dowiedział się z rozmowy telefonicznej (nie wspomnę o kosztach dodatkowych wynikłych z nieterminowego doręczenia przesyłki). Szczytem niemrawości była wędrowka „Życia” z 16 maja: prenumeratorem otrzymał je w przeddzień ukazania się następnego numeru tj. 22 maja, co uczyniło ze zdeaktualizowanego tygodnika najwyczerpięszą makulaturę.

Chciałabym wierzyć, że okres między 10-23 maja był dla mnie wyjątkowo pechowy. Chciałabym... Bo przecież życie toczyło się normalnym trybem. Mielśmy mnóstwo przyjemnych wrażeń, których dostarczała szóstka kolarzy w błękitnych koszulkach z białym gołąbkim... Jak dowiodły doświadczenia monachijskiej olimpiady — w dobie komputerów, zautomatyzowanych połączeń telekomunikacyjnych i rewelacyjnych pończ oznaczeń kodowych — najszybszy i niezawodny okazał się gołąb pocztowy. Korzystający z jego usług dziennikarze najszybciej informowali swoje redakcje. Komentarz pozostawiam czytelnikowi.

BOŻENA STAWSKA

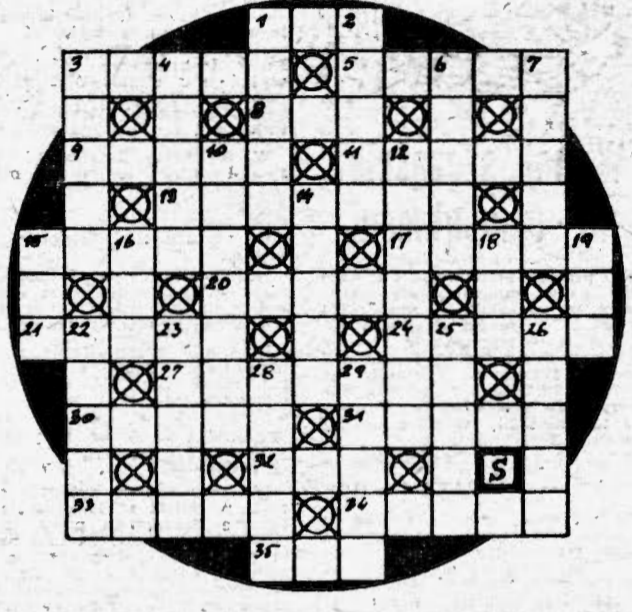
KRZYŻÓWKA

Poziomo: 1) ptak drapieżny żywiący się padliną, 3) zwisają w zimie u okapu, 5) autor powieści „Komornicy”, 8) malarz polski (1884-1926), osiadły w Paryżu, 9) kobieta z „Zemsty”, 11) statek, 13) wyspa z wulkanem Kerintji, 15) piękno, wdzięk, 17) jest w kinie, 20) zabytek cerkiewny, 21) kuzyn wróbla, 24) pies myśliwski, 27) postawa, 30) narzędzie rolnicze, 31) część domu muzułmańska przeznaczona dla kobiet, 32) głos kaczk, 33) puszka rogowa u zwierząt parzystokopytnych, 34) zieleni się w parku, 35) kraj prezydenta Nasera.

Pionowo: 1) skarbiec z bajek, 2) upolowana zwierzęcina, 3) tkanina wełniana, 4) ogół czasopism, 6) indyk, 7) tańcowała z igłą, 10) cesarzowa rzeka, 12) sposób odtwarzania postaci sceniczej przez aktora, 14) archipelag wysp na Atlantyku, 15) niedyspozycja w kartach, 16) strzeże snu, 18) dolegliwość kulszowa, 19) klej ślusarski, 22) okupacja obcego terytorium, 23) rozkaz dla psa, 25) instrument muzyczny, 26) taniec rodem z Kuby, 28) nie wolno!, 29) dawna budowla wiejska.

K L O M B

Termin nadsyłania rozwiązań — 2 tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu bonów książkowych. J. P.



BIAŁY DOM BEZ BEFSZTYKÓW

Zeby dać przykład obywatelom amerykańskim, w związku z trudnościami na rynku mięsnym, z jadłospisu w Białym Domu skreślono befsztyki — aż do odwołania. Kucharz prezydenta Nizona, Henry Haller nastawia się na przestrzeganie dni bezmięsnych, w których podawać się będzie... drób.

(a)

SERCE Z AUTOMATU

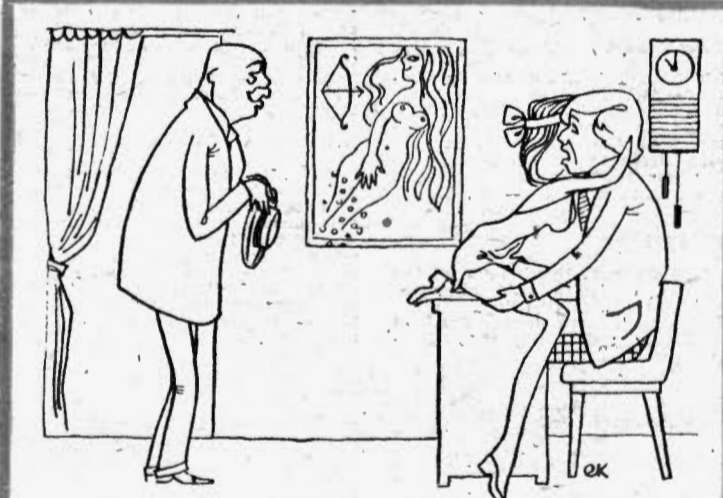
Na jednym z dworców kolejowych w Chicago zainstalowano automaty do żegnania samotnych podróżnych. Po wrzuceniu monety ukazuje się — zgodnie z potrzebą — lalka żeńskiej lub męskiej płci, wyciąga plastikową dłoń i mówi (z taśmy magnetofonowej): „Do widzenia, Kochanie. Życzę ci szczęśliwej podróży!”. Podobno innowacja cieszy się dużym powodzeniem.

(a)

Z KIM PRZESTAJESZ...

Na ławie oskarżonych w indyjskim mieście Koimbatour zasiadł — między innymi — lokalny dozorca więzienny. Połeczka wpadła na trop fałszywych banknotów, a trop ten zaprowadził do tajnej drukarni w piwnicach więzienia miejskiego, gdzie oskarżony, przy pomocy fachowców, dorabiał sobie do skromnej pensji.

(a)



— Przepraszam, czy zastałem kierownika klubu?
— Niestety, są tylko działacze. rys. E. KMIECIK



— Ty się teraz lepiej uczysz. Czy może wasz telewizor jest zepsuty? „ELLE”

WYDAWCA: Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa” — Książka — Ruch” w Rzeszowie kod 35-950 ul. Marchlewskiego 13. tel. 320-11. REDAGUJE ZESPÓŁ. ADRES REDAKCJI: 37-700 Przemysł. ul. Waryńskiego 13. Telefony: redaktor naczelny 43-84 sekretariat 22-08.

ZYCIE PRZEMYSKIE

WARUNKI PRENUMERATY: kwartalna — 26 zł, półroczna — 52 zł, roczna — 104 zł — przyjmowane są do dnia 10 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty przez oddziały i delegatury PUPiK „RUCH” oraz placówki pocztowe w województwie rzeszowskim: czytelnicy z innych województw pieniądze na prenumeratę wpłacać mogą na Konto Przedsiębiorstwa Unowocześnień Prasy i Książki „Ruch” w Rzeszowie — PKO Rzeszów nr 9-6-445. Prenumeratę na wysyłkę za granicę przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch” Warszawa, ul. Wronia 23. konto nr 1-6-10024. Do ceny krajowej dolicza się 40 proc.

OGŁOSZENIA: Biuro Ogłoszeń i Reklam w Rzeszowie, kod 35-008, ul. Grunwaldzka 34, tel. 346-52 oraz sekretariat redakcji. MATERIAŁOW NIE ZAMOWIONYCH REDAKCJA NIE ZWRACA. Druk: Rzeszowskie Zakłady Graficzne.